

ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Niecała 7, dzieciństwo, zabawki, lalki, szycie ubranek dla lalek

Lalki z dzieciństwa

Jeszcze pod koniec wojny moja siostra już przyjeżdżała do Lublina, bo chodziła do Urszulanek. Tu na Grodzkiej, przy samej bramie, mieszkał stryjek i moja siostra u tego stryjka naszego mieszkała. Zresztą przeżyła to bombardowanie Starego Miasta pod koniec wojny, jak już front szedł. To było takie straszne bombardowanie, tu na Starym Mieście, gdzieś te tyły ulicy Grodzkiej były bombardowane. I ona z Lublina przywoziła mi do Bełżyc – ja miałam wtedy osiem, dziewięć lat - lalkę, golaska. Lalka była w takiej wanience. To się nazywało lalki golaski, bo one były bez ubrania i trzeba było właśnie kombinować, szyć ubranka, i trzeba było trochę inwencji twórczej. Przywoziła mi tę lalkę, tego golaska w tej wanience i jakieś mebelki - stół, krzesła, coś tam jeszcze było do zabawy, dla dzieci. No, jak ja zobaczyłam tę wanienkę, to oczywiście trzeba było lalkę wykąpać, no bo jak to – nie wykąpać lalki? Włożyłam ją do wody, a z lalki zrobiły się dwie części! Dwie połówki, przód i tył zostały. Dlatego, że lalka była po prostu klejona. Nie dało się już jej skleić. Rozpacz była olbrzymia, no bo to pierwsza w życiu lalka i właściwie – jedyna! Jedyna lalka.

Potem można było kupić taką planszę, nie planszę, tekturkę wymiaru A4, formatu A4. I tam była postać człowieka. Narysowana, pomalowana, tak jak należy i oprócz tego były obok ubranka, które pasowały na tą konkretną lalkę. Jakieś wianuszki na głowę, spódniczki, bluzki albo całe ubranka. Można to było wyciąć z tej tekturki – [ubranka] miały dorysowane takie zakładki. To trzeba było zagiąć na ramionach, w pasie, gdzieś tam przy nogach i na tych zagięciach te ubranka się trzymały. I to też było takie rozwijające dla dzieci, bo można było sobie odrysować takie ubranko i już wtedy według swojego pomysłu jakąś sukieneczkę czy coś wyrysować, nawet całą lalkę można było swoją zrobić. To takie były lalki. Później już w wieku dorosłym, z tęsknoty, moja siostra kupiła sobie lalkę, ale ja nie, już nie.

Nawet robiłyśmy jakieś lalki szmaciane. W Czerwonym Krzyżu była taka klatka schodowa, bardzo też taka szeroka, obszerna, jak to w starych budynkach. I głębokie parapety. I tam razem z dziewczynami siadałyśmy na tych parapetach i tam lalki z

tych gałganków szło się. No, to też było takie pouczające, bo jednak trzeba było kombinować, żeby te nogi zrobić, żeby ręce były mniej więcej proporcjonalne, głowa, włosy z jakiejś włóczki. Ubranka szło się też. Trzeba było pokombinować. Jedne były lepiej udane, drugie mniej, ale to nieważne.

Data i miejsce nagrania	2016-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"